



Odszedł Andrzej Grzybowski aktor, architekt wnętrz, rysownik, malarz, kolekcjoner, pasjonat heraldyk, wybitny znawca pojazdów zaprzęgowych, doskonały jeździec, wielki miłośnik koni. Zmarł w sobotę, 24 października 2020 r. Swoje 90. urodziny obchodził 1 września. W tym dniu, ku swojemu wielkiemu szczęściu siedział w siodle. Wszyscy myśleliśmy, i On także, że nie po raz ostatni. A jednak.

Andrzej Grzybowski był postacią nadzwyczajną – tacy jak On są pośród nas wyjątkami. Człowiek wielu talentów, o renesansowym umyśle, błyskotliwy, pełen charme'u, emanujący dobrocią i ciepłem, przez wszystkich kochany. Pozostawił olbrzymie grono uwielbiających Go i przywiązanych do Andrzeja sercem przyjaciół. Opłakujemy Go wszyscy.

W Łąncucie był legendą – po raz pierwszy gościł tutaj w 1949 roku jako student warszawskiej Szkoły Dramatycznej podczas praktyk pod opieką prof. A. Zelwerowicza. Poznał wówczas rtm. St. Gepnera, ówczesnego Dyrektora Muzeum, który otworzył przed nim drzwi do świata historycznych ekwipaży. Przywiązanie, jakim zaczął wówczas darzyć łańcucki zamek pozostało w nim już na zawsze. Odwiedził potem Łącut wraz ze swą partnerką sceniczną Mieczysławą Ćwiklińską. Później bywał tutaj w towarzystwie prof. T.S. Jaroszewskiego, wielkiego admiratora jego architektonicznej wiedzy i talentów. Wówczas tworzył już swoje zaczarowane projekty dworów w stylach historycznych, którymi obdarzał nas, minionym pięknem. Dla Muzeum w Łąncucie zaprojektował stylizowane emblematy i inicjały do mundurów muzealnych. Miał niespotykany dar przenoszenia we współczesność z niebywałym wycuciem i autentyzmem urody, stylu, wręcz rasowości minionych wieków. Jego projekty i rysunki były brane, także przez znawców, za powstałe w przeszłej epoce. Tym także nas zachwycał i wzbudzał olbrzymi respekt.

W Muzeum w Łąncucie zorganizowaliśmy w roku 2000 monograficzną wystawę *Artysty Wierzchowce i ekwipaże Andrzeja Grzybowskiego* poświęconą jego hippicznemu kolekcjoner-

stwu i twórczości, wydając towarzyszącą jej, pod tym samym tytułem publikację, a w 2005 roku Muzeum w Łąncucie współorganizowało w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie wystawę *Przyjaciele. Stanisław Gepner i Andrzej Grzybowski*.

W ostatnich latach dla Muzeum w Łąncucie wykonał Andrzej Grzybowski rekonstrukcję damskiego siodła a wcześniej dla potrzeb muzealnego zimowego zaprzęgu projekt rekonstrukcji zimowej liberii z bogatym szamerunkiem, jaka też ściśle według projektu Artysty została uszyta, by zadawać szyku swą stylowością i urodą, kiedy sanie w iskrzący śniegiem i mrozem dzień mkną parkowymi alejami. Wtedy wydaje się, że czas się cofnął i wszystko wygląda jak w XIX wieku, albo też jak na którejś z zimowych akwarel Andrzeja Grzybowskiego.

Bywał Andrzej Grzybowski w Łąncucie, witany przez nas z radością Gościem i Przyjacielem, ale tak bliskim i oddanym nam, iż zawsze kiedy przyjeżdżał – odnosiliśmy wrażenie, że spotkanie poprzednie było przedwczoraj. Tak wielkie piętno swojej niezwyklej osobowości na nas odcisnął, że te spotkania z Nim, także teraz, po śmierci Andrzeja Grzybowskiego, będą wydawać się dla nas wciąż nieodległymi. I oby jak najdłużej.

•••

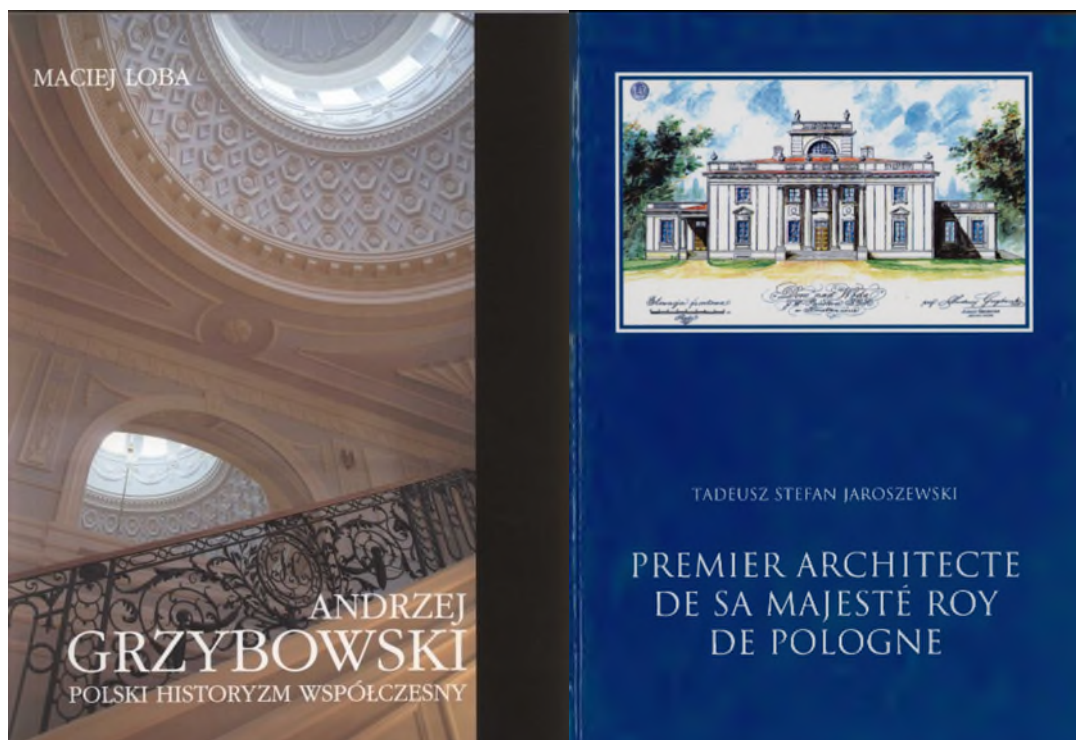
Andrzej Stefan Grzybowski, herbu własnego (ur. 1 IX 1930 - zm. 24 X 2020) był aktorem, architektem wnętrz, rysownikiem, malarzem i kolekcjonerem a poza tym doskonałym jeźdźcem i wytrawnym znawcą hippiki. Konie ukochał ponad wszystko. Był synem wybitnego numizmatyka-kolekcjonera prof. Stefana Grzybowskiego. Od lat najmłodszych zafascynowany hippiką, wierzchowce i konie zaprzęgowe uczynił głównym tematem swoich rysunków. W niemniejszym stopniu interesowała Andrzeja Grzybowskiego także XVIII i XIX-wieczna architektura. Te pełne pasji zainteresowania, wielka biegłość rysunkowa i malarska (pogłębiona odebraną w dzieciństwie edukacją), z którą w parze szła doskonała znajomość tak stylów architektonicznych jak i historycznych stylowych zaprzęgów konnych i rzędów jeździeckich, zdecydowała, że stało się to jego, drugą, po aktorstwie, profesją. Zajął się pracą rysunkową i malarską oraz ilustratorską dotyczącą hippiki a także zaczął projektować w stylach historycznych wille i dwory. Jest autorem projektów stylowych zaprzęgów i jeździeckich rzędów do m.in. takich kostiumowych filmów jak serial „Janosik” (reż. J. Passendorfer), „Mazepa” (wg. J. Słowackiego, reż. G. Holoubek) oraz „Szatow i Demony” (wg „Biesów” F. Dostojewskiego, reż. A. Wajda). Ilustrował *Arabiens Pferde Allas liebste Kinder* Eriki Schiele, München 1972, *Araber in Europa*, Eriki Schiele München 1982, *Hippologia dla wszystkich*, J. Grabowskiego,

Warszawa 1984, *Karety, bryczki i upręże w zbiorach polskich*, Zb. Prusa-Niewiadomskiego, Warszawa 1995.

Jest także autorem rekonstrukcji trzech historycznych tronów królewskich w Zamku Królewskim w Warszawskie: w Sali Senatorskiej, w Sali Audiencjonalnej i w Sali Rady Zamkowej oraz łoża w Sypialni Królewskiej. Stworzył także projekt przekształcenia Kaplicy Saskiej na Salę Muzyczną w Zamku Warszawskim. Wg projektu Andrzeja Grzybowskiego wykonano także trumnę króla Stanisława Augusta, na jego szczątki przywiezione z Wołczyna. Ostatecznie pochowano w niej J. Nowaka-Jeziorańskiego. W 1985 roku uzyskał status architekta wnętrz. Jest m.in. autorem zrealizowanych projektów w stylach historycznych: dworu w Jeziorach Wielkich /1978/, willi *Pallas Athene* w Konstancinie /1988/, willi M. Marcinkowskiego w Konstancinie /l. 90. XX w./, pałacyku w Zosinie /l. 90. XX w i po 2000 r./, *Willi nad wodą* w Konstancinie /l. 90. XX w./, pałacu w Bielawie /po 2000 r./, dworu w Osieczku, /po 2002 r./ czy dworu w Runowie Krajeńskim /po 2002 r/. Ostatnim projektem powstałym w roku 2019, obecnie realizowanym są dwa ołtarze do Kościoła Zbawiciela w Warszawie – od urodzenia aż do śmierci kościoła parafialnego Andrzeja Grzybowskiego.

Andrzej Grzybowski gromadził także kolekcje malarstwa i akcesoriów jeździeckich oraz bibliotekę o tematyce hippicznej. Był członkiem-założycielem Polskiego Towarzystwa Heraldycznego. Wystawy autorskie Andrzeja Grzybowskiego miały miejsce w Galerii Piotra Nowickiego w Warszawie /1982/, *Koń mój przyjaciel* w Łazienkach Królewskich w Warszawie w 1983 r., *Koń w życiu i kulturze (ze zbiorów A. Grzybowskiego i L. Kukawskiego)* w 1985 r. w Muzeum im. W. Stachowiaka w Trzciance, *Wierzchowce i ekwipaże Andrzeja Grzybowskiego* w Muzeum Zamku w Łąncucie w 2000 r. oraz w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Warszawie w 2005 roku *Przyjaciele. Stanisław Gepner i Andrzej Grzybowski* .

O architektonicznej i malarskiej twórczości Andrzeja Grzybowskiego pisali (m.in.): T.S Jaroszewski, *Kilka słów o najnowszej historii Kaplicy Saskiej w Zamku Królewskim w Warszawie* [w:] Roczniki Humanistyczne, zes. 6, 1987, D. Chyb, *Rekonstrukcja tronu Sali Senatorskiej w Zamku*, [w:] Kronika Zamkowa 3 (17) 1988, T. S. Jaroszewski, *Premier Architecte de Sa Majesté Roy de Pologne*, Warszawa 1998, A. Cholewianka-Kruszyńska, *Wierzchowce i ekwipaże Andrzeja Grzybowskiego*, Łącut 2000, A. Cholewianka-Kruszyńska, *Jak Andrzej Grzybowski trzyma wodze i pędzel*, Wokół Konia, 2, 2002, A. Cholewianka-Kruszyńska, *Przyjaciele. Stanisław Gepner i Andrzej Grzybowski*, Warszawa 2005 oraz M. Loba, *Andrzej Grzybowski. Polski historyzm współczesny*, Rzeszów, 2008 r., M. Loba, *Bielawa*, Warszawa 2011.



•

Andrzej Grzybowski swoje zainteresowania, wręcz pasje hipiczne i jeździeckie wyniósł z domu, gdzie obecna była polska historia i tradycje patriotyczne, i w którym pielęgnowano urodę i styl codziennego życia. Ojciec Andrzeja Grzybowskiego prof. Stefan Grzybowski, chirurg-stomatolog był podczas I wojny adiutantem generała Żeligowskiego. Jego pasją było kolekcjonerstwo – zgromadził olbrzymi zbiór medali, plakiet i monet poświęconych marszałkowi Piłsudskiemu, posiadał także unikatową bibliotekę, w której znajdowało się min. kilkaset pierwszych wydań J. I. Kraszewskiego. Andrzej Grzybowski wzrastał więc otoczony pięknymi i cennymi przedmiotami i wyrósł na człowieka ceniącego wysublimowane piękno, rozkochanego w hipicznych tradycjach i z, zaszczepionym przez ojca, kolekcjonerstwem. Zgromadził wartościową kolekcję końskich munsztuków, ogłowi, batów jeździeckich i ostróg oraz powozowych akcesoriów a także cenną hipologiczną bibliotekę pełną białych kruków, zdaniem prof. Jana Grabowskiego „jedną z najzasobniejszych [w Polsce]”. Mistrzem Andrzeja Grzybowskiego w przekazanej mu wiedzy o kawalerii, jeździectwie, hipologii, był rtm. Stanisław Gepner, który uczył go również jeździectwa ale „narracyjnie”, opowiadając, wspominając, mówiąc dużo o zasadach jazdy i sytuacjach wziętych z życia. Jeździeckie umiejętności młodego Andrzeja Grzybowskiego, wysoko oceniane były przez takich mistrzów jak polscy, przedwojenni olimpijczycy: major Adam Królikiewicz czy pułkownik Karol Römmel. W 1961 roku Stanisław Gepner sportretował Andrzeja Grzybowskiego dosiadającego



Stanisław Gepner, Andrzej Grzybowski na koniu Omuz, akwarela, papier, 1961.

ogiera Omuz. Kolejny, paradny z umieszczonym na płótnie herbem portretowanego, na którym Andrzej Grzybowski dosiada konia Szafir, namalował w 1976 roku Andrzej Novák-Zempliński. On także jest twórcą ostatniego, powstałego 4 września tego roku – tym razem kameralnego, akwarelowego portretu Andrzeja Grzybowskiego – jaki zamieścił tym razem na karcie dedykacyjnej sztambuchu wręczonego Jubilatowi przez przyjaciół 5 IX 2020, kiedy fetowaliśmy Andrzeja z okazji Jego 90. urodzin.



Andrzej Novák-Zempliński, Andrzej Grzybowski na ogierze Arrero, akwarela-sepia na kartonie, 2020.

•

Andrzej Grzybowski absolwent liceum im. T. Reytana i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie od dziecka zdradzając talent i zainteresowania plastyczne, naukę rysunku i malarstwa pobierał u malarza Henryka Szczyglińskiego a lekcje kaligrafii u liternika Tadeusza Woltera. Potem przez całe życie malarstwo oprócz jeździectwa, aktorstwa i architektury było jego największą pasją, wewnętrznym imperatywem i najgłębszą potrzebą. Łatwość i biegłość z jaką oddawał anatomię i ruch konia, przy wielkiej fascynacji szeroko pojętą hippiką – bo i jeździectwem i ekwipażami, także w historycznym wydaniu, spowodowało że malowanie koni i zaprzęgów stało się u niego tak niezbędne i bezwiedne jak oddychanie. Sylwetki wierzchowców i zaprzęgi malował ciągle i na wszystkim – na wielkich kartonach i małych skrawkach papieru, na odwrociach rachunków i kopertach korespondencyjnych. Ba, zamalowywał końmi nawet kulisy w teatrach, za co parokrotnie został ukarany. Najbardziej lubił rysować – bo to duże powierzchnie – na papierach, w który pakowane są butelki alkoholu. Ilości w ten sposób powstających szkiców akwarelowych, ołówkowych, wykonanych długopisem i flamastrem były imponujące. W samym np. 2004 roku stworzył ponad 400 szkiców przedstawiających konie.



Andrzej Grzybowski poza aktorstwem swoją drugą zawodową profesją uczynił architekturę. Jeszcze w latach siedemdziesiątych zaczął projektować w stylach historycznych wille i dwory, tak stylowe i oddające ducha epoki, że były brane przez historyków sztuki za zabytkowe. Stworzył zachwycające projekty neostylowych willi, dworów i rezydencji, także z budynkami tworzącymi ich gospodarcze otoczenie, w których perfekcyjnie i z wysmakowanym wyczuciem oddawał charakter dawno minionych już epok. Także do perfekcji doprowadził projektowane przez siebie historyczne rekonstrukcje wnętrz. Jeden z projektów przekształcenia reprezentacyjnej sali Zamku Królewskiego jaki wykonał ten Artysta, wzięty był za pochodzący z XVIII w. a nazwisko Andrzeja Grzybowskiego usiłowano odszukać w leksykonach architektów z epoki Sasów. Dodać należy, że wykonał na swym projekcie pastisz XVIII wiecznej inskrypcji poprzedzając swe nazwisko słowami „Premiere architecte de S. M. Roy De Pologne et Electeur de Saxe”. Napisał o tym podziwiając tak poczucie humoru Artysty jak i Jego fenomenalne wczucie się w estetykę dawnych epok prof. Tadeusz S. Jaroszewski w monografii, którą poświęcił architektonicznym pracom Andrzeja Grzybowskiego. Innym wielkim admiratorem talentu tego Artysty był prof. Aleksander Gieysztor, Dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie.



Projekt przebudowy pałacu w Woli Chojnatej, 1989.

Autorską, artystycznym ideał Andrzeja Grzybowskiego były akwarelowe miniatury jakimi dekorował koperty wysyłane do swoich korespondentów. Mając duże i szacowne grono przyjaciół, pisząc do nich listy wysyłał je w kopertach, na których malował barwne czy monochromatyczne akwarelki przedstawiające zaprzęgi, konie, scenki z polowań *par-force*, czy wizerunki jeźdźców. Kiedy odwiedził Bliski Wschód na kopertach wysyłanych do Polski widniały pyszne araby z jeźdźcami w burnusach, które były Jego autoportretami. Z równą starannością adresował owe listy pozwalając sobie na ukazanie całej maestrii swego kaligraficznego pisma. Poza urodą malowane przez niego kopertowe miniatury zaprzęgów zawierały całą poznawczą warstwę z perfekcją oddanych szczegółów czy przedstawiał wiejski powóz czy pyszną królewską karocę czy też elegancki ekwipaż ze stangretem w galowej liberii. Podobnie wizerunki wierzchowców czy jeźdźców to małe arcydzieła, które ukazują stylowe rzędy i odpowiednio dobrane stroje jeźdźców. Jedną z kopert wysłaną do Janowa, do Dyrektora tamtejszej Stadniny Andrzeja Krzyształowicza, z którym pozostawał w serdecznej przyjaźni, ozdobił „znaczkiem jubileuszowym” za 60 gr. z datami 1817-1967 na 150. lecie stadniny swojego autorstwa. Urzędnik pocztowy na „znaczku” Grzybowskiego przybił stempel jak na prawdziwym. Także, wytrawny historyk sztuki prof. Stanisław Lorentz, Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, motyw zdobiący papier firmowy i zaproszenia dla Janowa na ów jubileusz od początku zaprojektowany przez Grzybowskiego, wziął za odbity z oryginalnego, XIX klocka.





Pierwszą „malarzką” pracą dla filmu było wykonanie do „Lalki” J. Hassa programu wyścigów konnych a pierwszym z filmów do którego projektował zaprzęg – galową dwukonną uprzęż do karety hrabiny – była, w 1971 roku, „Dama Pikowa”. Olbrzymi estetyczny i stylistyczny wkład mają projekty Grzybowskiego w obraz i historyczny kontekst serialu „Janosik”, dla którego w 1972 stworzył kilkanaście projektów karek, uprzęży, całych zaprzęgów i rzędów jeździeckich.



Projekty Grzybowskiego poza wysmakowaną, ale i historyczną kolorystyką, precyzją ukazanych szczegółów, właściwą stylistyką ekwipaży i strojów służby zaopatrzone są także w stylizowane inskrypcje (podobnie jak architektoniczne projekty). Stanowią tym samym samoistne dzieła sztuki. Poza więc utylitarnym dla potrzeb filmu kontekstem mają też i artystyczną wartość oraz formę. Także każdy, z innych projektów artysty, tak filmowych jak i architektonicznych, bo te także są wyczelowanymi, zdobnymi w wysmakowane inskrypcje, równie łatwo może stać się oprawnym, samoistnie funkcjonującym dziełem sztuki.

Projektując zaprzęgi do serialu „Wielka miłość Balzaka” – nie tylko rysował poszczególne ekwipaże ale całe sekwencje scen z ich udziałem. Barokową karetę i zaprzęg zaprojektował do filmu „Mazepa”, do którego stworzył także, na konnym portrecie, wizerunek króla Jana Kazimierza ze swą wizją rzędu i kostiumu króla.

Dziewiętnastowieczne zaprzęgi projektował jeszcze dwukrotnie. W 1986 do filmu A. Wajdy „Szatow i Demony”, w którym wystąpił w epizodzie grając carskiego oficera, sprzęgnięto rosyjską trojkę wg projektu Andrzeja Grzybowskiego. W 1999 roku do angielskiego filmu „Anna Karenina” zaprojektował znowu szereg malowniczych, głównie rosyjskich zaprzęgów.



•

Andrzej Grzybowski dosiadał w swoim życiu wielu doskonałych wierzchowców, pośród których były konie pełnej krwi, jak jego ukochana pierwsza wierzchówka Irlandka a potem czołowe ogiery z Golejewka i Próchnej, Jednak jego wierzchowce to przede wszystkim konie czystej krwi arabskiej. Dosiadał nie tylko czołowych ogierów z Janowa ale także, podczas pobytu w Syrii, legendarnych „dzieci Allacha” w orientalnych rzędach. Odwiedził prawie wszystkie polskie, europejskie i bliskowschodnie stadniny. Uczyniło to z Grzybowskiego, przy jego wyczuleniu estetycznym i zmyśle obserwacji, opartych na hipologicznej, pogłębianej przez lata wiedzy, wytrawnego i cenionego znawcę. Jak rzadko kto, potrafił łączyć tę wiedzę, doświadczenia jeździeckie oraz hipologiczne wyrobienie ze swoim talentem i umiejętnościami malarskimi, w tak wyjątkową formę malarskich czy rysunkowych przedstawień koni. Erika Schiele, światowej sławy znawczynie koni czystej krwi i autorka *Arabiens Pferde Allahs liebste Kinder*, München 1972 oraz *Araber in Europa*, München 1982, które Andrzej Grzybowski zilustrował, postawiła tego Artystę w jednym rzędzie z Kossakami, Brandtem, Suchodolskim i Chełmońskim. To ona sformułowała dzisiaj już słynne zdanie „Kto widział pana Grzybowskiego choć raz jeżdżącego konno, ten to zrozumie. Trzyma on cugle równie lekką ręką jak pędzel.”



Andrzej Grzybowski na wałachu Halogen w Walewicach w 1987 r.